

JANUSZ WŁODZIMIERZ ADAMOWSKI

UNIwersytet Warszawski

O obecnej kondycji polskiego dziennikarstwa — z wielkim z troskaniem i niepokojem

Klimat polityczny panujący obecnie w Polsce i pogłębiające się na tym tle rozwarstwienie (by nie rzec — polaryzacja) społeczeństwa sprzyjają, niestety, dalszemu pogarszaniu się kondycji rodzimego dziennikarstwa. Proces ten — widoczny nieomal „gołym okiem” od co najmniej kilkunastu lat — znacznie przyspieszył w ostatnim okresie, obejmując wszystkie kategorie środków przekazu: prasę, radio i telewizję, a także tzw. nowe media.

Nie jest to co prawda zjawisko charakterystyczne tylko dla naszego kraju; niemal wszędzie obserwujemy bowiem skutki postępującej tabloidyzacji środków przekazu oraz swoistej demokratyzacji w dostępie do mediów, wywołanej zwłaszcza ekspansją mediów, których rozwój w zasadniczej mierze opiera się na obecności w Internecie. Dopatrywać się w tym można oczywiście również wielu pozytywnych efektów, niemniej dla jakości (też naszego) dziennikarstwa mają one niekiedy rezultat wysoce destrukcyjny.

Wybitny polski pisarz i reportażysta, Ryszard Kapuściński, mówił:

Okres polskiej transformacji polityczno-ustrojowej zbiegł się z momentem rewolucji medialnej na świecie. Klasa medialna — często używa się dziś tego pojęcia — która jest nowym fenomenem socjologicznym i kulturowym w naszym ustroju, bardzo się rozrosła. Dlatego też dziennikarstwo, które było dotąd dość ekskluzywną profesją, stało się masowym zajęciem. Tysiące ludzi, nie mając żadnego doświadczenia, przygotowania profesjonalnego i — co bardzo ważne — etycznego, zostało wchłoniętych przez media¹.

Dalej — niejako kontynuując, choć w innym już miejscu — Kapuściński kategorycznie stwierdza:

Do tego, żeby uprawiać dziennikarstwo, przede wszystkim trzeba być dobrym człowiekiem. Żli ludzie nie mogą być dobrymi dziennikarzami. Jedynie dobry człowiek usiłuje zrozumieć innych, ich intencje, ich wiarę, ich zainteresowania, ich trudności, ich tragedie. I natychmiast, od pierwszej chwili, stać się częścią ich losu².

Na wielką systemową zmianę zachodzącą w Polsce w ostatnim ćwierćwieczu nałożył się dodatkowo wstrząs, jakiemu poddany został kraj po wyborach październikowych w 2015 roku. Zwycięska partia Prawo i Sprawiedliwość przystąpiła bowiem, i to niezwłocznie, do wprowadzania daleko idących zmian (także o destrukcyjnym charakterze) w mechanizmach państwa oraz jego tkance społecznej. To musiało wpłynąć również na stan systemu medialnego, poszczególnych jego części składowych oraz psychikę i zachowania ludzi tworzących wspomniane instytucje medialne.

Środki przekazu w tym sensie stały się ofiarą dokonujących się (niekiedy z wielką determinacją i brutalnością) zmian, że znalazły się na pierwszej linii frontu walk toczonych przez obóz „dobrej zmiany” z obrońcami Trze-

¹ R. Kapuściński, *Autoportret reportera*, wybór i wstęp K. Strączek, Kraków 2003, s. 122.

² *Ibidem*, s. 21.

ciej Rzeczypospolitej. Pierwsze, jak to zwykle ma miejsce w Polsce przy okazji zmian zachodzących u steru władzy, „padły w boju” publiczne radiofonia i telewizja (a w szczególności ich segmenty informacyjno-publicystyczne, jak TVP Info czy Polskie Radio 24), szybko przekształcone w efektywne narzędzia rządowej propagandy i agitacji. Media komercyjne z kolei znacznie silniej okopały się na swoich pozycjach — zwolenników bądź przeciwników obecnych władz; pracujący w nich dziennikarze zaś dość szybko stali się swoistymi bojownikami idei.

Ideologizacja środków przekazu nie jest, co oczywiste, zjawiskiem nowym. Towarzyszy mediom masowym nieomal od zawsze. Dzisiaj nabrała jednak szczególnego znaczenia, stając się swoistą tarczą, za którą wygodnie i względnie bezpiecznie chronią się różnego rodzaju „polityczni oficerowie”, przybierający postać „obiektywnych” reprezentantów „czwartej władzy” i używający swoich środków przekazu niczym bejsbolowego kija w różnego rodzaju politycznych swarach i połajankach. Uczyniło to z nich *de facto* nie bezstronnych obserwatorów czy też komentatorów, a raczej czynnych, aktywnych uczestników politycznej walki, prowadzonej na rozmaitych arenach naszego życia społecznego. Tym samym odebrało im status obiektywnych, neutralnych uczestników tegoż życia, a zatem osłabiło efektywność ich działania (negując ich wiarygodność) oraz kontrolną funkcję mediów masowych.

Gdyby chcieć wypunktować znamiona czasu (*signum temporis*) charakterystyczne dla obecnego etapu rozwoju rodzimego systemu medialnego, należałoby wyeksponować zwłaszcza:

- a) nadal widoczną i systematycznie postępującą polityzację środków przekazu w Polsce;
- b) pogłębiającą się gwałtownie brutalizację języka używanego w mediach;

c) powrót neocenzury oraz widoczny wzrost skali i zasięgu autocenzury, której podstawowym źródłem zdaje się być lęk ludzi mediów o podłożu ekonomiczno-bytowym;

d) płynne i stosunkowo szybkie przejście do epoki postprawdy, której wyznacznikiem stają się tzw. fake newsy, produkowane na masową skalę;

e) szczególnego rodzaju łatwość, z jaką obrzuca się przeciwnika inwektywami, oskarżeniami oraz różnego rodzaju zarzutami, ze świadomością tego, iż miną miesiące, a nawet całe lata, zanim zdoła na drodze sądowej zetrzeć z siebie cały brud z tego wynikający, a czemu sprzyja, niestety, niesprawny i mało wydolny rodzimy system wymiaru sprawiedliwości;

f) etyczną zapaść, widoczną zwłaszcza w szeregach młodszego pokolenia dziennikarzy, którzy dla zdobycia szybkiego i łatwego poklasku, a także z powodów czysto materialnych gotowi są wykonać nieomal każde „zlecenie” czy też medialną „egzekucję”. Ich warsztatowe niedostatki, takie jak chociażby dość dowolne, by nie rzec — wybiórcze, wykorzystywanie źródeł, brak obiektywizmu oraz elementarnej dociekliwości w dążeniu do prawdy czy wreszcie prymitywny język, a niekiedy też zwykła niezajomość podejmowanej problematyki, pokrywane są nierzadko tupetem i frazesami o jawnie populistycznym charakterze;

g) dokonującą się w iście zastraszającym tempie tabloidyzację mediów, brnących z konsekwencją godną podziwu zwłaszcza w problematykę z pogranicza sensacji społeczno-politycznej i obyczajowej;

h) *last but not least*, dramatyczną zapaść jakościową/programową oraz wizerunkową publicznych środków przekazu, które stały się jawnym orężem walki w rękach obozu sprawującego rządu w Polsce, tracąc już całkowicie (i tak mocno nadszarpniętą przez lata swej działalności)

opinię solidnego, rzetelnego i bezstronnego środka przekazu, pozostającego w służbie społecznej.

Niestety, nie widać obecnie szczególnych powodów do optymizmu, jeśli chodzi o jakość rodzimej żurnalistyki. A przecież zawód dziennikarza, niegdyś obdarzony szacunkiem i zaufaniem, uznawany dość powszechnie za szczególnie ważny dla harmonijnego rozwoju demokracji, był profesją wręcz prestiżową. Jeszcze dzisiaj dla wielu absolwentów szkół średnich wizja dziennikarza-włodarza ludzkich umysłów i dobrego przewodnika po niełatwej codzienności jest nadal świeża i atrakcyjna — jak wynika z rozmów prowadzonych z tymi młodymi ludźmi chociażby podczas mniej lub bardziej okazjonalnych spotkań (np. w ramach Olimpiady Wiedzy o Mediach) — akceptowana przez nich, choć, co oczywiste, pojawiają się w tych rozmowach również inne wątki, takie jak sława, popularność czy sukces ekonomiczny. Dlatego też wręcz koniecznym wydaje się swoisty powrót do źródeł, położenie zdecydowanie większego aniżeli do tej pory nacisku na nauczanie przedmiotów o charakterze prawnego-etycznym, a także ogólnoedukacyjnym (dających rudymenty rzetelnej wiedzy oraz tworzących, w sposób naturalny, mechanizmy obronne przed kłamstwem, manipulacją i zwyczajną podłością).

Wiele lat temu w swoim nader popularnym i wysoce cenionym podręczniku dziennikarstwa Tadeusz Zbigniew Hanusz pisał:

dobry dziennikarz musi być odpowiednio przygotowany do swego zawodu. Nie może poprzestać na średnim wykształceniu. Trudno, oczywiście, powiedzieć, jakie studia powinien ukończyć przyszły dziennikarz, by przy zdolnościach wrodzonych lub nabytych, a następnie doświadczeniu, które odgrywa bardzo poważną rolę, stał się naprawdę godnym tego szczytnego zawodu [...].

Praca dziennikarska jest bardzo godną, bardzo szlachetną, ale jednocześnie bardzo mozolną. Wymaga dużego zasobu cierpliwości,

opanowania i nieprzeciętnego taktu, gdyż rozmaitych przygód nie brak w tej karierze. Prawdziwy dziennikarz pracę wykonywuje z godną podziwu skromnością. Jest to praca trudna i niewdzięczna, bo pomimo płodnego w piękną pracę dnia, dzieło dziennikarza jest krótkotrwałe, chociaż wpływ tego dzieła zaznacza się na duchu epoki, nie pozostawia jednak dla autora efektywnych śladów i ulega zapomnieniu.

Dziennikarz nie powinien być pozbawiony zamiłowań intelektualnych w szerszym zakresie. Musi trzymać rękę na pulsie współczesnego życia i bacznie obserwować wszystko, co się dzieje wokół niego, a wyrażając swą myśl i spostrzeżenia, niejednokrotnie musi wyprzedzić nastroje, wchłonąć opinię, spotęgować ją i wytłumaczyć w artykule posiadającym głęboką treść i piękną formę prozy polskiej.

Niezależnie od głębokiej i wszechstronnej wiedzy, jaka jest wymagana od dziennikarza, zobowiązuje się go również do całego szeregu zasad, które postaramy się wyliczyć w streszczeniu.

Chcąc je podać w logicznym porządku, uważamy za konieczne ustalić przedewszystkiem, co charakteryzuje zawód dziennikarza. Przedewszystkiem szerzenie prawdy. Informowanie, objaśnianie, podawanie w pewnych oświetleniach rzeczy istotnych, kształcenie umysłów — oto zadania podstawowe redaktora.

Pierwszym warunkiem pracy jest szybkość. Należy iść prosto wytkniętą drogą i trafiać do inteligencji czytelników bezpośrednio, poruszać czułe strony ich duszy — takie jest prawo tego zawodu.

Dziennikarzowi brak miejsca i wolnych chwil, by zbaczać w dziedzinę fantazji, chociaż dobry dziennikarz jest essayistą, historykiem i nowelistą. Nie wydaje się nam, by te trzy rodzaje twórczości literackiej były godne pogardy. [...]

Dziennikarz musi być pracownikiem sumiennym i prawym. Nie zawsze może mieć dobry charakter, ale zawsze ma dobre serce i dobrą wolę. Posiada szacunek dla publiczności, dla której pracuje, i umiłowanie zawodu, który obrał. Nigdy nie powinien szczędzić swojego czasu ani trudu dla poszukiwania prawdy i jeżeli chodzi o prawdę, nie powinien nikomu i przed niczem ustąpić.

Ale dziennikarz jest przytem człowiekiem dyskretnym, bo zaletą prawdziwego dziennikarza jest umiejętność milczenia i przemilczenia wielu rzeczy. Zawód dziennikarza wymaga utrzymywania stałego kontaktu z bardzo wieloma ludźmi, jak również spotykaniu wielu osób, które niejednokrotnie obdarzają go poufnymi zwierzeniami, które nie zawsze mogą lub powinny się ukazać na łamach dziennika³.

³ T.Z. Hanusz, *ABC dziennikarstwa dzisiejszego*, Warszawa 1935, s. 60–63.

Przytoczone słowa i opinie, mimo że pisane językiem dzisiaj już brzmiącym nieco archaicznie, niezbyt wiele utraciły ze swej aktualności. Dedykuję je „do poduszki” wszystkim wielbicielom postprawdy, orłom dziennikarstwa „partyjnego” oraz młodym wilczkom tego zawodu, za wszelką cenę (nawet utraty dobrego nazwiska i honoru) pragnącym służyć swoim piórem mamonie. Spokojnych snów, Panie i Panowie!

Warszawa, grudzień 2017 roku